

Nie wszystkie drogi wiodły do Hotelu Polskiego

18 maja 1943 r. ruszył transport niespełna siedemdziesięciorga Żydów do obozu przejściowego we francuskim Vittel. Zapraszamy do przeczytania felietonu dra Pawła Wieczorka, poświęconego sprawie Hotelu Polskiego – ośrodkowi internowania dla Żydów po „aryjskiej” stronie, który okazał się być pułapką gestapo w Warszawie.

21 maja 2020

Pogłoski o „zagranicznych papierach” rozpowszechniane były wśród warszawskich Żydów na długo przed ostateczną likwidacją „dzielnicy zamkniętej” w pierwszej połowie 1943 r.: *„Wiadome było, że posiadacze takowych zostali przed ogłoszeniem pamiętnego »wysiedlenia« w dniu 22 lipca 1942 r. odseparowani od reszty Żydów i odprowadzeni na Pawiak dla bezpieczeństwa”*. Na przełomie grudnia 1942 r. i stycznia 1943 r. zostali odtransportowani do Vittel. Niewielu gettowych Żydów doczekało się nadejścia niezbędnych do przeżycia dokumentów. Większość z nich padła ofiarą mordów w Treblince. Dokumenty po nich – niczym „martwe dusze” – pozostały.

[19;763-764. Także:23] *„Wobec tego, iż ludzi tych już nie ma – komentowała sprawę Franciszka Grunberg – więc na ich miejsce bierze się innych”*. [15;269. Także: 5;8-9]

Skoro „papiery” były, to wypadało je wykorzystać. Wszystko było jak gra. Być może zainicjowana przez żydowskich kolaborantów, na pewno za wiedzą i pod kontrolą gestapo i prawdopodobnie przy niemałym wsparciu ze strony Polaków. Każdy miał swój udział. Nielegalną drogą mógł zarobić niemałe pieniądze, a przy okazji – i w pełni legalnie – realizować odgórnie narzucane zadanie: doprowadzić do tego, by Warszawa stała się Judenfrei. W całym tym układzie tylko ludność żydowska została potraktowana przedmiotowo...

Sprawa „papierów” ruszyła w połowie kwietnia. Benjamin Horowitz wspominał, jak w przededniu wybuchu powstania *„Wypuszczeni zostają Żydzi, którzy zaopatrzyli się w cudzoziemskie paszporty, do Hotelu Polskiego”*. [13;218. Także: 6;23] Ich transport – niespełna siedemdziesięcioro Żydów – ruszył 18 maja 1943 r. do Vittel. Takie wydarzenie – gdy dzień w dzień setki ludzi traciło życie w płonącym getcie – musiało spowodować, że po całej Warszawie błyskawicznie zaczęto rozpowszechniać informacje o szansach przeżycia. Donoszono wpierw o Hotelu Royal przy ulicy Chmielnej 31. Przebywali tam ci, których stać było na „emigracyjne dokumenty”. Szybko okazało się jednak, jak wielu było chętnych zdobyć takie „papiery”. Dotychczasowe miejsce „internowania” zamieniono na znacznie większy „Hotel Polski” przy ulicy Długiej 29.

Pierwsza dekada lipca dobiegała końca, gdy wczesnym popołudniem z ust młodego chłopca padły takie oto słowa: *„Widziałem tysiąc szczęśliwych Żydów!”*. Powiedział je niedługo po spotkaniu z rówieśnikiem przy frontalnej ścianie Hotelu Polskiego. Przez krótką chwilę poczuł się zapewne świadkiem cudu – istnienia innego świata, niż znany dotąd. W nim nie trzeba było kryć swej tożsamości. Za brak opaski z gwiazdą Dawida nie groziła śmierć. Nie trzeba było zasłaniać twarzy ani kryć spojrzenia. Może dlatego charakterystycznym dla podenerwowanego dziecka głosem podkreślił: *„Wyjeżdżają za granicę może nawet do Ameryki? My jeszcze też możemy wyjechać!”*. [15;268-269]

Ten chłopiec miał na imię Ryszard. Getto opuścił w styczniu 1943 r. W marcu dotarł do niego ojciec – Stefan. W kwietniu, chwilę przed wybuchem powstania, dołączyła do nich jego matka – Franciszka. Schronienie znaleźli u Polaków. Trwali w drugim świecie: z pamięcią o tzw. Wielkiej Akcji, o getcie szczątkowym i powstaniu. Z doświadczeniem „nabytym” po ataku ze strony polskich szmalcowników i ze świadomością trwania od tygodni nagonki na wszystkich, którzy znaleźli schronienie po „aryjskiej” stronie Warszawy: *„Żyliśmy w ciągłym strachu”*. Być może świadomość występujących zagrożeń spowodowała, że słowa wracającego do kryjówki syna potraktowali wpierw z niedowierzaniem, by wkrótce potem na poważnie rozważyć udanie się do Hotelu Polskiego? Wszak przebywało tam *„tysiąc szczęśliwych Żydów”*...

„Sprawa” ruszyła – „pomoc” niósł im Polak. Załatwiał formalności (nabycie niezbędnych do „emigracji” dokumentów) i utwierdzał w przekonaniu, że podjęli właściwą decyzję. Gwarantem

bezpieczeństwa miała być żona żydowskiego kolaboranta i współpracownika gestapo. Czekala na wyjazd do Vittel. Pośrednik więc tłumaczył: „*Jeśli on [Adam Żurawin – przyp. autora] miałby choćby podejrzenie, że to nieczysta sprawa, to nie wysłałby swej żony*”. [15;271] Do szczęścia potrzebne były tylko pieniądze. Grunbergowie oddali cały swój majątek, w zamian zaś otrzymali dokumenty z nazwiskiem znanego z okresu międzywojnia żydowskiego adwokata: „*Ucieszyliśmy się widząc właśnie to nazwisko. Wiedzieliśmy, że dana osoba była dłuższy czas w Ameryce, więc byliśmy pewni, że ktoś z przyjaciół przysłał mu te papiery na wyjazd. Nazwisko to dawało nam pewności, że jednak może być wszystko stuprocentowo murowana historia cały ten wyjazd i humory nam się poprawiły*”. [15;272]

Grunbergowie byli na dobrej drodze, wpierw do Hotelu Polskiego i dalej do Ameryki Południowej. Do chwili, gdy nadszedł czas wyjazdu. Polski pośrednik przybył i oświadczył: „*Nazajutrz jest wyjazd. Należy samemu pojechać dorożką do gestapo na Szucha. Tam leży lista wyjeżdżających*”. Takie polecenia wywołały szok. Franciszka tak opowiadała o pierwszych odczuciach: „*Spojrzelśmy po sobie, jak skazani na śmierć, którzy stoją już pod szubienicą i widzą przeznaczony dla nich stryczek*”. Konsekwencją mogło być zwątpienie: „*Takie to dziwne jechać samemu do gestapo. Co za widok. Trzech Żydów z bagażem zajeżdża do gestapo i melduje się: »Jesteśmy, przybywamy«. Czy to nie groteskowe ?*”. [15;274]

Do realizacji dotychczasowych planów nie doszło. Pośrednik spotkał się z rodziną Grunbergów dzień po tym, gdy ostatnia grupa kilkuset zarejestrowanych „obcokrajowców” i jednakowo Żydów „bez papierów” została skierowana na Pawiak (13 lipca), a dzień przed dokonaniem na nich masowego mordy (15 lipca). Odebrał od nich dokumenty, pieniędzy jednak nie zwrócił. Tłumaczył, że nie pozwala na to zaistniała sytuacja: niebezpieczeństwo wydania członków siatki – takich jak on – niosących Żydom pomoc, powiązania z niemieckimi służbami i zobowiązania wobec innych jeszcze pośredników. Obiecał, że gdy tylko sytuacja ulegnie poprawie, skontaktuje się z nimi. Okazało się jednak, że to ostatnie spotkanie. Być może dlatego Grunbergowie przeżyli? Wydarzenia, których byli bohaterami, rozgrywały się na przestrzeni niespełna 12 – 13 tygodni. Dotarli do „aryjskiej” części Warszawy, gdy w getcie trwało powstanie. Równolegle tworzony był – jakże odmienny – świat. Z nim zetknął się młody Ryszard Grunberg. Wielu – i wśród walczących i tych, co zdołali uciec z płonącego getta – wiedziało o jego istnieniu. Przyciągał wszystkich...

Na przełomie czerwca i lipca 1943 r. ostatni powstańcy kanałami opuszczali ruiny getta. Dzięki poświęceniu takich ludzi, jak Hersz (?) Szladkowski, który nie tylko zdołał uciec z pociągu wiozącego go na Majdanek, ale i wrócił do Warszawy, by nieść pomoc swym współpracownikom. Kilkakrotnie kanałami wyprowadzał ich na „aryjską” stronę. Tak było w pierwszych dniach lipca. Uratowani wtedy Żydzi mieli dotrzeć do Hotelu Polskiego właśnie. Myśl tę jednak porzucili. Czy kierowały nimi obawy – uzasadnione doświadczeniami z getta w parze z nieufnością wobec okupanta, czy chęć dalszych bojów – nie wiadomo. Schronienie znaleźli wśród znajomych Polaków. [16;140-141] Ten, co ich ratował, Hersz (?) Szladkowski, zginął w listopadzie w Auschwitz. Z tych wyprowadzonych niektórzy padli ofiarą szmalcowników. Inni, nieco później, zginęli w Powstaniu Warszawskim. Wszyscy stracili życie. Jednak inaczej...

Yosef Klugerman w Hotelu Polskim pojawił się pod koniec czerwca. Wykupił paszporty dla siebie i najbliższych do jednego z krajów Ameryki Południowej. „Do zobaczenia w Vittel!” – powiedział do znajomego w przeddzień wyjazdu do „obozu przejściowego” w okupowanej Francji. Czy wierzył, że wszystko – jak obiecywali organizatorzy takiej „emigracji” – zakończy się szczęśliwie, nie wiadomo. Ślad po tej rodzinie zaginął, tyle że nie w Vittel, lecz w Auschwitz. Znajomym, z którym się żegnał, był David Goetz. Od kilkunastu godzin przebywał z młodą córką na ul. Długiej 29. Czekał na swą żonę, Sopię, która od prawie roku ukrywała się w Milanówku. Dotarła dwa dni przed transportem. Tylko że tym razem droga „emigrantów” wiodła pod Hanower, do Bergen – Belsen. [18;172-185. Także: 14;69-71,101-102] Ta rodzina przeżyła tak obóz, jak i wojnę. Być może dlatego, że w Hotelu Polskim zostali zapisani na najtańszą listę emigracyjną do Palestyny? Tam w ostateczności dotarli, tyle że po wojnie.

Podobny szlak musiała pokonać Helena Rufeisen – Schupper, łączniczka ŻOB, która na polecenie Mordechaja Anielewicza opuściła getto. I ona trafiła do Hotelu Polskiego. [17;127-128] Po części dzięki wsparciu ze strony żydowskiego podziemia, a być może również za sprawą działań żydowskich kolaborantów. Dla tych ostatnich pomoc niesiona kilku osobom z ŻOB mogła być formą „ubezpieczenia” przed oskarżeniami o współpracę z gestapo w bliżej nieokreślonej, powojennej przyszłości. Certyfikat na Palestynę dostali także Symcha i Nadzia Motyl. [24] Wszystkich nazywano pasażerami czwartej kategorii, bo palestyńskie „papiery emigracyjne” uchodziły za najmniej wartościowe.

Szepesl Rotholc, w międzywojniu mistrz Polski w boksie, okres okupacji spędził wpieryw w getcie jako funkcjonariusz Żydowskiej Służby Porządkowej, a w czasie tzw. Wielkiej Akcji uciekł na stronę „aryjską”. I on znalazł – na krótko – schronienie w Hotelu Polskim. Kupił niezbędne dokumenty, choć nie ufał w zapewnienia „impresario »wyjazdu za granicę«”, kolaboranta Leona „Lolka” Skossowskiego. Zapewne dlatego, gdy trwały przygotowania do ostatniego, trzeciego transportu, wraz z kilkoma osobami skrył się na hotelowym poddaszu: *„Leżeliśmy około cztery godziny. Słyszało się pod nami różne krzyki, płacze ładowanych ludzi na samochody. [Potem] nastąpiła cisza, która mówiła nam, że na pewno już wyjechali”*. [7;14-15] Przeżył nie tylko Hotel Polski, ale też Powstanie Warszawskie i wojnę...

Jerzy Himmelblau był ulicznym handlarzem, niekiedy drobnym złodziejem. Wygląd go ratował. Gdy jednak zabrakło środków do życia po „aryjskiej” stronie, wiedziony pogłoskami o szansie przetrwania, wraz z rodziną udał się do Hotelu Polskiego: *„Myśmy żadnych papierów nie mieli. Mieszkaliśmy tam na lipę”*. Trzynastego lipca Niemcy wyrzucili go z hotelu wraz z bratem uznając, że są Polakami. On – chwilę później – wytrzymał widok najbliższych wieszonych na Pawiak. Jego młodszy brat już nie: *„Rozpłakał się i wyskoczył przed samochód. Szofer zatrzymał się, brat skoczył na schody, żandarm go schwycił i wrzucił na górę”*. [3;21-22] Najbliżsi zginęli, on przetrwał...

Adina Blady-Szwajger nie uległa zapewnieniom, że ośrodek przy ulicy Długiej 29 to w Warszawie w 1943 r. to jedyne pewne miejsce ocalenia. Lecz odprowadziła tam swego męża, Stefana. Widok był niesamowity: *„Kobiety ubrały się w najlepsze rzeczy, na miejscu była kawiarnia, można było wypić kawę. Wszyscy ją pili”*. Po latach wspominała: *„Był to przedsmak wolności”*. Pozostanie zagadką, czy tego dnia to ona uległa jego woli, czy on bardziej uległ nadziejom. Może nie wytrzymał egzystencji w ukryciu i ciągłego strachu przed staniem się ofiarą szmalcowników? Może wszystko czynił świadomie: chciał zakończyć życie nie jak zaszczute zwierzę, tylko jak człowiek, który choćby na chwilę czuje jego smak? Może zadziałał instynktownie? Ostatnie chwile spędzili w hotelu razem. Gdy nadszedł moment wyjazdu, powiedział: *„Nie pożegniam się z tobą, żeby nie zapeszyć naszego spotkania po wojnie”*. [22;220-222] Adina Blady-Szwajger przeżyła. Mąż jej zginął... Czy musiał? Marek Edelman mówił o takich ludziach: *„Szli, choć tak naprawdę chyba tylko niewielu wierzyło w cud w Hotelu Polskim”*. I posłużył się jakże innym,

jakże podobnym przykładem: „*Taki nasz chłopiec też poszedł, choć błagaliśmy go: nie chodź, bo cię zabiją. Ukrywał się w fabryce, która przez przypadek się spaliła. Wtedy się załamał i nie wytrzymał nerwowo*”. [21;196-197] Chłopiec zginął... Czy świadomie ?

Lata po Holokauście ci, którzy byli świadkami wydarzeń związanych z Hotelem Polskim, wydawali bardzo surowe oceny tym, którzy tam dotarli. Jarosław Litwinowicz (w czasie wojny niósł pomoc wielu żydowskiemu znajomym) w swych zeznaniach podkreślał: „*Cała historia wypuszczenia z getta Żydów z obcym obywatelstwem została wymyślona przez Niemców, aby wydobyć od Żydów ukryte dolary i biżuterię, która stanowiła wykup za zwolnienie*”. [9;6] Tak samo krytycznie potraktowała sprawę Hotelu Polskiego Dwojra Szczucińska mówiąc: „*Niemcy idąc na rękę ocalonym, sprzedawali obywatelstwa i w ten sposób zgarniali naiwnych*”. [1;4] Czy takie oceny są uzasadnione, skoro mają się odnosić do odczuć i zachowania ludzi w czasach, gdy oni sami byli traktowani przedmiotowo, zaś ich życie jak zbieg okoliczności i przypadek?

Od połowy lipca 1943 r. Hotel Polski przestał pełnić funkcję miejsca internowania Żydów. Henryk Rudnicki tak o tym napisał w swoim pamiętniku: „*Zakończenie sprawy przeszło bez większego echa. Umysły ludzkie zajęte były propagandą o Katyniu, lądowaniem aliantów na Sycylii bądź walkami sowiecko-niemieckimi pod Charkowem. Jeśli mówiono o Hotelu, to tylko ubolewając nad głupotą i naiwnością Żydów. Nikt nie wnikał w przyczyny tej »naiwności«*”. [11;49] Słów nie szczędził – był surowy w ocenach Żydów. Być może przez przypadek nie wspomniał o tym, że dnia 13 lipca 1943 r. był w Hotelu. Uratowali go Polacy...

Dlaczego w przeciągu kilkunastu tygodni tak wielu ludzi, którzy „*mieli wszelkie dane by przetrwać: wygląd, warunki materialne i tzw. urządzenie czyli pracę na różnych placówkach /kolej, poczta, straż ogniowa/ i mieli możliwość przetrzymania okresu barbarzyństwa niemieckiego*”, uległo pokusie i udało się do Hotelu Polskiego? [1;4] Czy musieli? Skoro, gdy już tam byli, szybko zaczęły do nich docierać tragiczne informacje. Wskazujące na to, że „*emigracja*” była fikcją: „*Z Hanoweru przyszła kartka jednej Pani, pisana umówionym hasłem do znajomych, demaskując cały ogrom afery, mianowicie zdanie »dzieje nam się bardzo dobrze« miało oznaczać zagładę grupy*”. [1;4] I mimo to nadal tam trwali...

Szacuje się, że w połowie 1943 r. w „aryjskiej” części Warszawy, w ukryciu, przebywało ok. 25 – 30 tys. Żydów. W przeciągu kilku tygodni – od kwietnia do lipca tamtego roku – ok. 10 procent spośród nich zdecydowało się ujawnić swą obecność w „*utajonym mieście*”. Zgłosili się do Hotelu Polskiego. Szybko okazało się, wbrew oficjalnym zapewnieniom i nieoficjalnym gwarancjom (wspieranym wielkimi sumami pieniędzy), że wszyscy z dwóch pierwszych grup „emigrantów” trafiali wprawdzie do tzw. obozów przejściowych (Vittel, Bergen – Belsen), by ostatnim etapem w ich życiu stał się obóz koncentracyjny Auschwitz – Birkenau. Na przełomie lat 1943 – 1944 zostało tam zgładzonych ponad dwa tysiące więźniów.

Tragedia ostatniej, trzeciej grupy „emigrantów”, rozegrała się jako pierwsza, w połowie lipca. Niech opowiedzą o tym ostatni – polscy świadkowie: „*Kobiety i mężczyźni dobrze ubrani, z wytwornym bagażem. Wszystko przygotowane do luksusowego wyjazdu w dalekie kraje – pisał Rudolf Sawicki – Rzeczywiście, daleko był ten kraj, do którego Niemcy wywieźli »amerykańców«. Na Pawiaku*”. [4;3-4. Także: 8;22-23] Prawie wszyscy zostali rozstrzelani. Roman Kuciński widział ofiary na chwilę przed egzekucją. Był wstrząśnięty: „*Wszyscy zachowywali się spokojnie i bardzo godnie. Nie słyszałem żadnych krzyków rozpacz, wołania o litość lub ratunek*”. [10;2-4] Kilkuosobowe grupy wyprowadzano niedaleko Pawiaka, na ulicę Dzielną 27. Wprawdzie kazano rozebrać się, a chwilę później rozstrzelano. „*Po egzekucji jeszcze tego samego dnia spalono ofiary na miejscu – donosił Stanisław Wróblewski – Układano na przemian warstwy ludzi i desek, oblewano benzyną i podpalano*”. [2;2]

Sprawę Hotelu Polskiego przeżyło niespełna trzysta osób. Odpowiedź na pytanie: wielu to czy niewielu, pozostanie chyba na zawsze otwarta...

dr Paweł Wieczorek

Źródła i bibliografia:

1. AŻIH, sygn. 301/2, Relacje Dwojry Szczucińskiej;

2. AŻIH, sygn. 301/576, Relacje Stanisława Wróblewskiego;
3. AŻIH, sygn. 301/3073, Relacje Jerzego Himelblau;
4. AŻIH, sygn. 301/3074, Relacje Rudolfa Sawickiego;
5. AŻIH, sygn. 301/4424, Relacje Leona Bukowińskiego;
6. AŻIH, sygn. 301/4492, Relacje Judyty Truskier;
7. AŻIH, sygn. 301/4659, Relacje Szepsela Rotholca;
8. AŻIH, sygn. 301/5941, Relacje Marii Rajcher;
9. AŻIH, sygn. 301/6272, Relacje Jarosława Litwinowicza;
10. AŻIH, sygn. 301/7175, Relacje Romana Kucińskiego;
11. AŻIH, sygn. 302/49, Henryk Rudnicki: *Historia martyrologii i wykończenia getta warszawskiego anno domini 1942*;
12. AŻIH, sygn. sygn. 302/97, Relacje Franciszki Grunberg;
13. AŻIH, sygn. sygn. 302/121, Beniamin Horowitz: *Przesiedlenie w zaświaty*;
14. AŻIH, sygn. 302/231, Sophie Goetzel – Leviathan, *Der Krieg von innen*;
15. *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, Warszawa 1988;

16. L. Najberg, *Ostatni powstańcy getta*, Warszawa 1993;
17. H. Rufeisen – Schupper, *Pożegnanie Miłej 18. Wspomnienia łączniczki ŻOB*, Kraków 1996;
18. D. Gilbert, *No place to run*, London 2002;
19. A. Haska, „Jestem Żydem, chcę wejść”. *Hotel Polski w Warszawie 1943*, Warszawa 2006;
20. G. S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940 – 1945)*, Kraków 2007;
21. W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa 2008;
22. A. Blady – Szwagier, *I więcej nic nie pamiętam*, 2010;
23. B. Engelking, D. Libionka, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013;
24. J. Podgórska, *Dla ocalałych Żydów to miejsce było jak cud*, [w:] *Polityka*, 7 lipca 1915;
25. J. D. Zimmerman, *Polskie Państwo Podziemne i Żydzi*, Warszawa 2018;

Także: <http://getto.pl/>

Opracowała Anna Kilian

Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu

Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M.Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko – żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Zdj. domena publiczna

Data publikacji: 2020-05-21

Data wydruku: 2023-05-26 08:27

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/nie-wszystkie-drogi-wiodly-do-hotelu-polskiego/>